

Ł ó d ź

Cena numeru

15 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
Odnoszen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. gr.

Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41.

TELEFON 100 - 28.

Konto „ROZWQJ”

60,594

Red. przyjmuje od 5 — 6

Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

rok 1933.

PRĄD

Piątek, 11-go Sierpnia

№ 208

Dwulicowość Włoch

w sprawie zatargu austrijo-niemieckiego

Włochy chcą być arbitrem

PARYŻ 10 8

Prasa podkreśla, iż rząd włoski będąc przeciwnikiem wszelkiego demarche w Berlinie, pierwszy pośpieszył odwiedzić Wilhelmstrasse, pragnąc widocznie dać tym sposobem nauczkę rządowi sprzymierzonym i pragnąc wykazać, że tylko Rzym może odegrać rolę arbitra między Berlinem a Wiedniem

Pozatem, jak pisze „Le Matin” rząd włoski chciał swym wystąpieniem najwidoczniej podkreślić swe przeważające prawa polityczne w Europie środkowej. Jednocześnie prasa przytacza wrogie i krytyczne uwagi dzienników włoskich, skierowane do Quia d'Orsay i Foreign Office

Pakt czterech w praktyce

PARYŻ 10 8

„Le Journal” pisze:

Należy stwierdzić na podstawie komunikatu włoskiego, iż Bulow w ubiegłą sobotę przyjął ambasadora włoskiego. Tegoż dnia miała mieć miejsce demarche angielsko-francuska. Odłożono ją, ponieważ rzekomo nie było w Berlinie nikogo, kto mógłby przedstawić wicelembasów przyjaźni.

Sprawę można wytłumaczyć jedynie w ten sposób, iż rozmowa pomiędzy Bulowem a ambasadorem włoskim odbyła się w godzinach porannych, a ambasadorowie angielski i francuski czekali popołudniu, kiedy w ministerjum spraw zagr. nie było nikogo.

Ale jednocześnie należy dodać i podkreślić ze zdziwieniem, iż rząd włoski od południa soboty do poniedziałku rano nie miał czasu zawiadomić Paryża i Londynu o swoim demarche i o osiągniętych rezultatach,

które rzekomo dalsze kroki czyniły zbytecznymi.

„Subtelności” dyplomatyczne

PARYŻ 10 8

„Le Matin” podając tekst depeszy rozesłanej przez agencję Stefaniego i wyjaśniając jej wystąpienie rządu włoskiego w Berlinie w sprawie stosunków niemiecko-austriackich dodaje od siebie uwagę, iż w chwili kiedy ambasador francuski przyjęty był na Wilhelmstrasse, tj. w poniedziałek dnia 7 sierpnia, o godz. 12.30 Quai d'Orsay nie było wcale po-

informowane o dokonaniu demarche ambasadora włoskiego

„Le Matin” wyraża zdziwienie iż niemiecki sekretarz von Buelow nie przyjął przed stawicieli dyplomatycznych Francji i Anglii w sobotę, tłumacząc się week-endem. Tymczasem w dniu tym tj. w sobotę 5 sierpnia — podkreśla dziennik — agencja Stefaniego kategorycznie zaprzeczyła wiadomości o jakimkolwiek demarche włoskim w Berlinie

Uwagi swe „Le Matin” kończy następującym zdaniem: te przedziwne subtelności dyplomatyczne nie wymagają komentarzy

LOT ESKADRY GENERAŁA BALBO

Paryż, 10.8

Według doniesień z Lizbony, jen. Balbo postanowił lecieć bezpośrednio do Ostji, nie zatrzymując się po drodze w Berre koło Marsylii, jak było początkowo przewidywane. Start z Lizbony nastąpi prawdopodobnie w sobotę. Jen. Balbo oczekuje na przybycie zwłok lotnika zabitego podczas startu eskadry w Ponte Delgada. Decyzję swą, w sprawie lotu bez lądowania z Lizbony do Ostji, jen. Balbo powziął po naradzie z miarodajnymi czynnikami włoskimi. Decyzja ta wywołała pewne zdziwienie w lotniczych kołach francuskich ponieważ jen. Balbo obiecał zatrzymać w Berre koło Marsylii, gdzie już rozpoczęto przygotowania na przyjęcie eskadry hydroplanów włoskich

Londyn 10.8

Z Lizbony donoszą że jen. Balbo natychmiast po przybyciu do hotelu połączył się telefonicznie z Rzymem i odbył rozmowę z Mussolinim, następnie generał uzyskał połączenie z rodziną.

Potrzebny ręczny zecer.

Zgłaszać się w administracji dziennika

„Prąd”.

Zarządzenie Nowojorskiej giełdy towarowej

Nowy-Jork 10 8

Zarząd giełdy towarowej w Nowym Jorku postanowił, iż do dnia 2 września włącznie giełda towarowa w Nowym-Jorku będzie nieczynna w sobotę.

Podróż Herriota

Stambuł 10.8

Do Stambułu przybył o godz. 18 m. 36 Herriot w towarzystwie kilku członków parlamentu francuskiego. Tymczasem zebrane na stacji zgromadzenie b. premierowi gorąco owacyjnie. Piątek Herriot uda się do Sofji.

O plebiscyt w okręgu Saary

Paryż, 10 8

Sensacyjne oświadczenia w sprawie plebiscytu w okręgu Saary, złożone przedstawił cielowi „Sunday Express” przez Papena, znalazły żywy odzwiek w prasie francuskiej która stanowisko wicekanclerza tłumaczy obawą iż propaganda francuska osiąga swój cel na terenie Saary a z drugiej strony polityka Hitlera ostatecznie zaprzeczająca możliwości zwycięstwa niemieckiego.

Papen za zwrot Saary obiecuje Francji poważne i trwałe koncesje gospodarcze oraz

finansowe. Znamy tę piosenkę — pisze „Figaro” — nikt się we Francji nie złapie na podobne obietnice. Francja — pisze dziennik — nie sprzeda za miskę soczewicy 800 tys. mieszkańców Saary zbiorom hitlerowskim. Plebiscyt odbędzie się zgodnie z decyzjami międzynarodowymi za 17 miesięcy. Tylko głosy obywateli Saary rozstrzygną o losie tej ziemi, a nie apetyty Berlina wzrastające w miarę ustępstw rządu francuskiego. Niemcy pisze „Journal” — widocznie niepewni są rezultatów plebiscytu.

Na Kubie stan oblężenia

HAWANA 10-8

Rozruchy w stolicy Kuby trwają w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym w czasie zaisc zabitych zostało dwóch policjantów, a 2 innych odniosło ranv. Oddziały wojskowe powróciły do koszar Obserwatorzy neutralne wyrażają zapattywanie że prezydent Machado powinien zdecydować się dziś, czy przywie formułę ambasadora Welless i opuści Kuba czy też przeciwstawiać się będzie anarchii i rewolucji z nieuniunoną interwencją Stanów Zjednoczonych. Z różnych miejsc kraju dopogza o poważnych zaburzeniach w których wyniku jest wielu rannych.

HAWANA 9, 8

Wszystkie ważniejsze gmachy publiczne oraz mosty i drogi są pilnowane przez wojsko. Dekret proklamujący stan oblężenia, jako powód nadzwyczajnych zarządzeń podaje wrze nie rewolucyjne, wywołane przez wrogów porządku publicznego, którzy skorzystali ze strajku generalnego, by wywołać zamieszki.

Prezydent Roosevelt zwrócił się z oredziem do rządu i ludności kubańskiej, wzywając do zaprzestania walk politycznych w interesie ogólnym.

Oredzie Roosevelta

NOWY JORK, 10. 8.

Oredzie prezydenta Roosevelta do Kuby zawierające wezwanie zaprzestania walk politycznych, jest komentowane w ten sposób, iż prezydent Machado powinien opuścić Kubę, jeżeli nie może rządzić bez użycia siły.

W kołach politycznych Waszyngtonu, na podstawie informacji otrzymanych z letniej rezydencji prezydenta w Hyde Park, przypuszczają, iż Roosevelt rozpatruje możliwość kroków, mających na celu przywrócenie spokoju na Kubie. Nic jednak nie upoważnia do przypuszczenia, iż prezydent myśli o zbrojnej interwencji.

Ostrzeliwanie sklepów

HAWANA 10. 8

Ulice Hawany przebiegaia samochody poligine, zaopatrzone w karabiny maszynowe. Policja otrzymała rozkaz ostrzeliwania z karabinów maszynowych wszystkich zamkniętych sklepów z pośród których znaczna część należy do cudzoziemców.

Powodem tego zarządzenia jest strajk piekarzy, skutkiem czego biedniejsza ludność miasta od 68 godzin jest bez pożywienia. Za chodzi obawa rabunku.

Sekretarz stanu Ferrara, oznajmił, iż stronnictwo ludowe i liberalne popiera jeszcze w dalszym ciągu prezydenta Machado.

Próby pośredniczenia ambasadora Wellessa są czynione obecnie raczej za pośrednictwem Ferrary, niż prezydenta Machado.

Finanserja przyczyną rewolty

PARYZ 10. 8

Prasa francuska głębsze przyczyny rewolucji na Kubie widzi w zależności republiki

kubiańskiej od finansierji amerykańskiej.

— Jest coś tragicznego w tej sytuacji — pisze St. Brice w „Le Journal”. Niepodległość Kuby wywalczona była przez „Inierza” Stanów Zjednoczonych, który utorał drogę dla kapitału amerykańskiego, odgrywającego dzi

O „rudych małpach” i o „wodzach”

Były minister poczt i telegrafów, p. Miedziński. (nazwisko to po niemiecku brniałoby Kerpferman) powinien był właściwie już dawno schować się do mysiej dziury, gdy wyszło na jaw w procesie Puszczewskiego, ile to milionów złotych skradziono w ministerstwie poczt za jego urzędowania — a nie występować publicznie. A jednak p. Miedziński, mając widocznie czło madre, zbiera często głos w sprawach publicznych i przypomina się społeczeństwu całkiem niepotrzebnie, nie tylko z powodu wyżej wspomnianych kradzieży, ale i dlatego, że występy jego nie bardzo pięknie świadczą o jego delikacym sposobie w wyrażaniu się i erudycji.

Takim właśnie był jego nainowszy występ w dn. 5 sierpnia br. przy otwarciu hańsliwego zjazdu legionistów w Warszawie. P. Miedziński, chcąc najpierw wykazać potrzebę rządów dyktatorskich w Polsce, powoływał się na przykład Włoch i Niemiec, gdzie rządził Musolini i Hitler. Dziwna rzecz, nie przy

sią decydująca rolę w polityce i gospodarce wewnętrznej republiki.

Po obietnicy władzy przez prezydenta Roosevelta sfery decydujące w Waszyngtonie zeriewowały się, iż kryzys, zalegający na Kubie może spowodować wśród ludności odruch rozpaczny, nie zawsze mile widziany przez finansierję amerykańską, i dlatego zażądały, pod pozorem zmian konstytucyjnych, ustąpienia obecnego dyktatora republiki, Machado.

toczył Stalina i jego krwawych rządów, byłby to przecież jeszcze lepszy wzór do podawania.

Dużo mówił dalej o Miedziński o mocy władzy i o posłuszeństwie, dla trójczesnych dyktatorów, lubiących się nazywać „wodzami” — a tych którzy „wodzów” nie uznają, nazwał p. Miedziński „rudymi małpami”, twierdząc, że tylko one obchodzą się bez woda. Nie trudno się domyśleć kogo to p. Miedziński odlicza do „rudych małp”. Obelgą tą chciał poniżyć tę obywateli, część narodu naszego, która trzyma się zasady, iż tylko naród ma prawo rządu sobą przez Sejm i rząd wyciąży z Sejmu, a nie kto inny, nie ja kiś „wódz.”

Narody mają „wodzów” i nawet potrzebni są im „wodzowie”, ale za takich uważają narody głównie tych, którzy nie wiada na wyższe wyżyn ducha lub dobrobytu, którzy im przyświecają nauką i przykładem.

Dziesięć najpiękniejszych słów ze słownika francuskiego

Jeden z tygodników paryskich ogłosił niezwykłą ankietę wśród swych czytelników. Oto, chodziło o wybranie dziesięciu najpiękniejszych wyrazów z mowy francuskiej

Ponieważ wszyscy czytelnicy wzięli to zadanie ze strony moralnej wartości słów, a nie czysto dźwiękowej, więc odpowiedzi są równie ważne i dla innych języków.

Jakżeż to były owe 10 słów, które otrzymały największą ilość głosów?

Oto one:

Miłość, młodość, ideał, szczęście, miłosierdzie, wspomnienie, gwiazdka, marzenie, kryształ i piessczota.

Znany publicysta francuski Clement Vautel zastanawiając się nad wynikami tej ankiety, dziwi się ogromnie, że wśród wyróżnionych wyrazów, a co za tem idzie, wy-

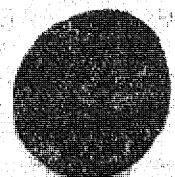
różnionych pojęć, zbrakto takich, jak ojczyzna, honor, sława, zwycięstwo, ofiara.

Vautel uważa, że ten brak jest bardzo wieje mówiacym znakiem czasu i dowodem stanu umysłów, w jakim teraz żyjemy.

Nieście

P O M O C

naibiedniejszym



nie wystarcza „PRAD” czytać, trzeba kupować i prenumerować!

Najnowszy eksperyment sanacyjny.

Rewelacyjne przemówienie prezesa klubu parlamentarnego BB, pułkownika Walerego Sławka, wygłoszone na zjeździe legionistów w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, zapowiadane przez prasę sanacyjną od szeregu dni jako „rzecz nadzwyczajna”, wywołało w prasie wszystkich kierunków politycznych liczne komentarze. Szczególne echo spowodował ustęp przemówienia p. Sławka tej treści, że według nowego projektu Konstytucji dwie trzecie senatorów wybierać mają odnaczeni krzyżem „Virtuti Militari” i „krzyżem niepodległości”, a jedną trzecią senatorów miałby wybrać według swego uznania p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Główny organ prorządowy „Gazeta Polska”, zastanawiając się nad pytaniem, co po wołaniu pogłębianie się kryzysu na świecie, czy ustrój gospodarczy czy polityczny, docho- dzi do wniosku, że głównie ustrój polityczny — i konkluduje w dalszym ciągu, że łatwiej jest zmienić przepisy konstytucyjne, niż tradycję, która okazuje się mocniejszą niż przepisy.

„Gazeta Polska” podnosi, że nowy projekt Konstytucji, który zostanie ogłoszony przez obóz pomajowy, będzie tylko projektem, to znaczy, że może on ulec jeszcze pewnym, a może i znacznym zmianom — i wreszcie pisze tak:

„Reforma ustroju — to nie jest zmiana paragrafów, ale radewszystko zmiana obyczajów. Dlatego lepicie się dzieje w starej Anglii niż w potężnych Stanach.

Na tem tle jakże słuszną staje się metoda, zastosowana przez Piłsudskiego do reformy ustroju w Polsce. „Nie zła konstytucja, ale zła obyczajność” — w świetle wypadków, ta prawda okazała się proroczą. Od stworzenia tradycji do stworzenia przepisów — to była jedyna właściwa droga. Reforma ustroju w Polsce została już w znacznej mierze dokonana.

Dziś zbliża się moment nadania formy tej treści, która wzięła się już w społeczeństwo, stała się tradycją rozsądku i racji stanu”.

Zmiana obyczajów — to wielka i piękna rzecz. Ale czy ta zmiana wyjdzie na pomoc Polsce i społeczeństwu na użytek — to wielki znak zapytania.

Warszawskie „A. B. C.” odpowiada „Gazecie Polskiej” w ten sposób:

„Najpierw niezrozumiałe jest, dla czego sprawie zmiany konstytucji nadaje się aż tak wielkie znaczenie, jeśli wszystko jest już właściwie załatwione. Potem zaś nasuwa się pytanie, czy rzeczywiście „obyczaje” nasze tak się na korzyść zmieniły?

Jest to oczywiście kwestia gustów. O obyczajach doby dzisiejszej ogół Polski ma przekonanie wyrobione — zdaje się dość odległe od zapatrywań „Gazety Polskiej”. Jeśli zaś chodzi o sprawdzanie skuteczności gospodarze obecny faktyczny ustroj, to cyfry kryzysowe świadczą, że u nas jest gorzej niż w olbrzymiej większości państw innych. Fakt, że w Polsce przesile nie przebiega w większych niż gdzieindziej warunkach pozornego zewnętrznego spokoju, nie powinien służyć za argument do zbyt pochopnych wniosków”.

Zastanawiając się nad przemówieniem p. Sławka, pisze „A. B. C.”:

„Przyznać trzeba, że niebardzo chciało się wierzyć uszom przy słuchaniu mowy p. Sławka — nie bardzo chciało się wierzyć oczom, kiedy się jej tekst czytało. Nowy pomysł BB, jest w tej chwili unikatem (jedyna osobliwość) na całym świecie.

Moment zasługi, a moment uznania tej zasługi, to są dwie rzeczy zupełnie różne. Przecież obecnie obóz odmawia uznania jakiegokolwiek zasługi u swoich przeciwników politycznych, co najmniej zaś bardzo się ogranicza, natomiast bardzo hojnie sypie uznaniami zasług własnych. W gronie wyborców nowego Senatu, wedle projektu B. B., przytłaczająca większość będą mieli legionści, powiacy i inni, stanowiący trzon rządzącego obecnie obozu”.

W bałwochwalczy — jak zwykle — sposób ocenia „Słowo” wileńskie nowy projekt Konstytucji. „Słowo” pisze m. in. tak:

„Będzie to konstytucja antymaterialistyczna. Naczelnik Państwa będzie według jej brzmienia porcił odpowiedzialność wobec Boga i historii...”

Będzie to konstytucja swobodnego człowieka. Będzie to słup bronzowy wbity pomiędzy nami a Bolszewią”.

Konstytucja antymaterialistyczna i konstytucja swobodnego człowieka — czyż to nie znamienne? Przecież życie mówi wręcz co innego.

W sanacyjnej „Gazecie Lwowskiej” zabrał głos znany publicysta W. Baranowski i powiada:

„Trza poprowadzić na pierwszy ogień walkę z wszelkimi kryzysami wole przetrwania. Zorganizować w sobie nie tylko umiejętność działania, wydajność pracy i cierpliwość, lecz także owo bohaterstwo znoszenia wszelkich braków, trosk i utrapień bez liku, znoszenia ich bez jęków i bez skargi. Składania ich jak darów na ołtarzu Ojczyzny. Poziomość duszy wszelkie braki przeklina, wielkość jej i promiennosc czyni z nich zbożną modlitwę, błogosławione wola i zawieszają je w świątyni dążeń narodowych. Bowiem w wielbieniu dążeń tych jest wartość nasza, jest moc, jest chwala...”

Patos p. Baranowskiego jest wzruszający. Dobrze mówić i pisać o „woli przetrwania” i „bohaterstwie znoszenia wszelkich braków, trosk i utrapień bez jęków i bez skargi” tym, którzy znajdują się blisko złośli...

Krakowski „Głos Narodu” atoli stwierdza, że

„koncypcja pułk. Sławka jest fantastyczna, mało realna, nie licząca się zupełnie z układem sił społecznych w Polsce, jednostronna, bo ma na celu wyłącznie umocnienie wpływów rządzącego dziś Polską obo-

zu, powiedzmy nawet, oryginalna, ale nie da się o niej powiedzieć, żeby zmierzała istotnie do naprawy stosunków politycznych w kraju przez stworzenie dla państwa normalnych dróg rozwoju.”

Natomiast główny organ P. P. S. „Robotnik” warszawski lekko pokpiewa:

„Jakto? Więc tylko tyle? Więc tak wygląda „rozmach twórczy” kierowników Polski w najtrudniejszym okresie historii? A zatem nic więcej?

Stanisław Brzozowski, gdyby żył, mógłby śmiało powtórzyć swoją wspaniałą krytykę „polskiej elity intelektualnej”, czerpiąc natchnienie ze „składu starych zabawek”.

Prasa opozycyjna i niezależna wyraża jednomyślną opinię, że nowy projekt Konstytucji jest eksperymentem ryzykownym, zmierzającym do podziału obywateli na kategorie pierwszej i drugiej klasy.

MNIEJSZOSCI NARODOWE O NOWYM PROJEKCIE KONSTYTUCJI

Sjonistyczna „Chwila” żydowska” pisze w art. pod tyt.: „Prezes Sławek na czele „elity” co następuje:

„Przemówienie pułk. Sławka na zjeździe legionistów i zapowiedź czynnego prawa wyborczego do Senatu jedynie dla posiadaczy „Virtuti Militari” i kawalerów Krzyża Niepodległości wywołało oczywiście wiele komentarzy w kręgach politycznych. Należy stwierdzić, że w chwili obecnej liczba żyjących kawalerów „Virtuti Militari” wynosi 6,000 osób, zaś liczba kawalerów Krzyża Niepodległości około 16,000 osób razem więc około 22,000 osób. Liczba kawalerów Krzyża Niepodległości nie została jednak jeszcze zamknięta, Prawdopodobnie przeto liczba wyborców do Senatu wynosić może 30,000 osób, czyli, że wypadnie jeden wyborca na 1,000 mieszkańców. Oczywiście, że na skutek takiego podziału mniejszości narodowe odpadły zupełnie. Nie ma bowiem widoków, ażeby Ukraińcy, Białorusini i żydzi korzystać mogli we większej liczbie z czynnego prawa wyborczego. Krają pogłoski, że już w listopadzie zostanie zgłoszony nowy projekt konstytucji, a na wypadek uchwalenia jej, prezesem przyszłego Senatu względnie jego marszałkiem byłby pułk. Sławek”.

Że mniejszości narodowe nie weszłyby do nowego Senatu, to fakt ten społeczeństwo polskie przyjęłoby z wielką ulgą. Uważamy atoli, że jeremjady „Chwili” są przedwczesne. A nuż znajdzie się jakieś względne wyjście dla naszych „obywateli”? Przecież oni umieją wlaźić wszędzie tam, gdzie ich nie potrzeba,

Przegrana Macdonalda

Parlament angielski został odroczony do następnego dnia po zakończeniu konferencji gospodarczej, aczkolwiek normalnie sesja parlamentarna trwa do połowy sierpnia. Był to albo szczęśliwy zbieg okoliczności, albo też zrzeczne posunięcie rządu, gdyż w przeciwnym wypadku byłby premier niechybnie wysłuchał kilku przemówień niezbyt pochlebnie świadczących o zdolnościach politycznych gabinetu Tymczasem, jak sprawy stoją, gabinet ma za niewinną spokój do późnej jesieni.

Rachuby premiera mogą się jednak okazać zawodne, gdyż nastrój ogólny w Anglii jest wyraźnie nieprzychylny dla MacDonalda: Wszyscy wiedzą, że konferencja została zwinęta na skutek interwencji prezydenta Roosevelta, ale okoliczności te były wiadome wcześniej, jeszcze przed konferencją, a w każdym razie powinny być wzięte pod uwagę przez rząd, z inicjatywy i pod auspicjami którego odbywała się konferencja londyńska.

Opinia publiczna zadaje sobie pytanie,

czemu MacDonald nie zaoszczędził królowi stworzenia niemiłej dla siebie sytuacji, prosząc o wygłoszenie mowy powitalnej na otwarciu konferencji międzynarodowej, której wyniki były mniej niż pewne.

Rząd bronił się przed niezadowoleniem i przed zarzutami spodziewanymi, wysuwając i akcentując mocno pod koniec konferencji formułę: „Nikt nie jest winien”. Pomimo to w przekonaniu szerszych sfer formuła ta nie sprawiła i nie tłumaczy dostatecznie polityków, którzy nie umieli przewidzieć szans powodzenia konferencji. Gruntuje się powoli przekonanie, iż ludzie, którzy tak źle oceniali i przewidywali szanse konferencji międzynarodowej, będą powtarzali swój błąd i w innych okazjach.

Nie oznacza to w danej chwili zachwiania się w opinii publicznej tezy o niezbędności istnienia rządu narodowego. Tak daleko jeszcze nie sięgnęły przemiany w nastawieniu opinii angielskiej. Natomiast daje się wyczuć zniechęcenie wobec polityki MacDonalda, nie wiara w jego zdolności męża stanu.

Stwierdza to tak miarodajny i wstrzymany zły w wypowiedzeniu osadów publicysta jak Wickham Steed. Zdaniem jego MacDonald nie może już dzisiaj stwierdzić w kraju zmniejszenia się jego prestiżu jako premiera po fatalnym fiasku konferencji londyńskiej, ale narastanie niezadowolenia z obecnego kierownictwa nawą W. Brytanii nie daje się zatuszować żadną miarą i może być nawet przedmiotem obserwacji obeznanego terenu i ludźmi polityka lub publicysty.

Steed posuwa się w ocenie sytuacji nawet jeszcze dalej. Píše on, iż sytuacja w Europie nie przyczynia się również do umniejszenia uczucia niezadowolenia w Anglii.

Polityka rządu jest zagadką — jak się wyraża publicysta. Głównie kompromisowość MacDonalda i brak wyraźnej wytycznej w jego poczynaniach politycznych zastrza krytyczny stosunek doń, zwłaszcza w sferach konserwatywnych sojuszników gabinetu.

BIĄŁO UBRANY WDOWIEC KROCZYŁ ZA TRUMNĄ ZONY

Pewnemu urzędnikowi zakładu pogrzebowego w Paryżu zmarła żona. W trzy dni po jej śmierci, wedle obowiązującego zwyczaju, odbył się pogrzeb. Jakże zdumieni byli wszyscy świadkowie, gdy spostrzegli, że bezpośrednio za karawanem kroczy człowiek ubrany całkowicie na biało: białe ubranie, biały krawat, kapelusz i buciki.

Zapytano więc wdowca, co znaczy ta maskarada?

Był bardzo zdziwiony tem logicznym pytaniem. Udzielił na nie zresztą całkiem logicznej odpowiedzi: objaśnił, że uważałby to

Aczkolwiek w chwili obecnej sytuacja gospodarcza w Anglii oceniana raczej z pewnym optymizmem, aczkolwiek bezrobocie zmniejszyło się, a w okręgach przemysłowych daje się zauważyć ożywienie — przewidywana zmiana konjunktury politycznej z rozpoczęciem jesiennej sesji parlamentarnej mają pewną podstawę.

Pozycja MacDonalda została poważnie osłabiona i podważona przez wyniki konferencji światowej, których całe odium spada na barki gabinetu. Już dzisiaj mówi się w Londynie o możliwościach rekonstrukcji gabinetu jednolitej narodowej w sensie personalnym, wymienia się Lloyd George'a jako kandydata do tęki ministra rolnictwa, Winston'a Churchill'a.

Gwiazda MacDonalda świeci coraz słabiej. Zmierzch jego prestiżu jest niezaprzeczalny. Dotychczas nie widać jednak kandydata na to niełatwe dziś stanowisko.

za brak szacunku dla swej zmarłej żony gdyby za jej trumną szedł w tem samym czarnym ubraniu, w którym towarzyszył pogrzebom osób obojętnych. Ubranie to stało się niejako jego strojem zawodowym. Odczuwał potrzebę zmanifestowania swej osobistej strasy przez włożenie zupełnie odmiennego ubrania.

Pisarze którzy umarli z głodu

Sto lat temu ukazało się w Paryżu anonimowe dzieło pod tytułem: „Zyciorysy pisarzy, którzy umarli z głodu”. Oto szczegóły z tej książki, która stanowi unikat bibliograficzny. Torquato Tasso w łachmanach wędrował z Sorrento do Ferrary, aby odwiedzić swoją siostrę. W jednym z wierszy swoich poeta prosi kota, żeby życzył mu blasku swoich oczu, bo nie ma na świecie. Po śmierci popiersie poety uwieńczone zostało laurowym wieniec na Kapitolu. Milton żył w nędzy, z trudem udało mu się sprzedać „Raj utracony” za śmieszna sumę 10 funtów. Camoens był żebrakiem. Servantes żył w okropnej nędzy, pomimo że utwory jego cieszyły się wielkim powodzeniem. Ariosto żył również w biedzie o czym njejednokrotnie pisał w swoich satyrach. Tristan pozostawał w takiej nędzy, że jak twierdził jego biograf — „Latem nie nosił koszuli, a zimą — palta”. Lafontaine, Rousseau, La Bruyere wszyscy oni zubożali jedzie wydawców, pozostając sami w nędzy.

Ponura firma

Jeżeli pan za swoją dziłkę dostanie trzecią część dotychczasowej jej wartości, to może pan mówić o szczęściu. Zastanów się nad tem, człowieku ze tutejszych diamentów nie wydobywa się dla lokalnego użytku, tylko dla eksportu do Europy, a jeżeli rynki europejskie zostaną nasycone rosyjskimi diamentami, to wasze diamenty nie będą miały zbyt tu!

— Prawda! — odezwało się kilka głosów.

— Jeżeli chcecie mnie słuchać — ciągnął Ezra dalej — to sprzedajcie wszystko, co macie, za każdą cenę, gdyż może taki czas nadejść, że nikt nie będzie chciał nawet patrzeć na was i na wasze diamenty.

— Widzicie! — skrzyczał niski nędzarz, złamując ręce. — Nazywają mnie „Synem nieszczęścia”, bo zawsze przesładował mnie pech i tak już będzie aż do końca mego nieszczęśliwego życia. Widzi pan, panie Girdlestone, ja i Samery Walker włożyliśmy każdy krwa wo zaoszczędzony cent w naszą dziłkę; po obłoneła ona owoce dziewięcioletniej ciężkiej pracy i teraz, gdy już miała nam przynieść dochody, przyjeżdża pan, aby nam z największym spokojem oświadczyć, że wszystko stracił wzięci.

— Przecież inni tracą tak samo, jak ty — rzekł ktoś z tłumu.

— Wszyscy jesteśmy poszkodowani — zauważył ktoś inny.

— Tak, ale mnie spotyka nieszczęście nie po raz pierwszy w życiu, lecz przysięgam wam, że to ostatni. Zobaczcie, że Jim Stead, „Syn nieszczęścia”, rozprawi się ostatecznie ze swoją odczłą. Mam doprawdy dja-

belską ochotę pokazać jęzuc swojemu losowi. Jestem całkiem chory, i wszystko mi jedno, co zemną będzie, wiem na pewno, że nic dobrego.

— Chodź, napijemy się whisky — rzekł ktoś, pociągając za rękę Jima, i biedny „syn nieszczęścia” poszedł utopić swą rozpac w szklance. Lecz alkohol stracił w tym dniu swą moc pokrzepienia i budzenia różowych nadziei, gdyż mimo widniejącej na sali olbrzymiej baterji próżnych flaszek unosij się nad gośćmi restauracji ciężki, cmentarny nastrój zwątpienia i smutku. I tak było nietylko w samym Dutoispan lub w Kimberley, ale wszędzie, gdzie tylko doszła nieszczęsna wiadomość, która z nadzwyczajną szybkością rozeszła się po wszystkich polach diamentowych.

O jedenastej godzinie wywołała ona' popłoch w Klipdrift. O drugiej doszła do Helron, budząc przestrasz i grozę. O trzeciej nad ranem zaalarmowała Blucjacket, a przed świtanie dotarła do krańców w Delportes-Hope.

I podczas tej ciężkiej nocy, gdy w całej dolinie rzeki Vaal nikt oka nie zmrużył w rozmysłaniu nad grożącą mu nędzą, głodem i nieszczęściem — w oddaleniu pięciu tysięcy mil spał spokojnym, niezmaconym snem w wygodnym łóżku stary i siwy kupiec, w którego mózgu powstała potworna idea zrujnowania tysięcy ludzi dla napełnienia własnej kiesy ich ciężko zarobionymi pieniędzmi. O. Być może, że dżentelman ten nie spałby tak spokojnie, gdyby mógł przewidzieć, że następnego ranka syn jego będzie świadkiem pierwszej przykrej, szarpiącej narwy sceny. Ezra przenocował w Dutoispan w chacie pewnego gościnnego miniera. Wczesnym rankiem wyszedł właśnie ze swym gospodarzem na przechadzkę, gdy wtem obydwa zauważyli na drodze kilku ludzi; niosących na rękach swego bezwładnego towarzysza.

— Oto skutki wczorajszej pijatyki — mruknął Ezra.

— Kto to sobie tak dogodził — zapytał głośno, gdy idący naprzeciw nich orszak zbliżył się do nich.

— Jim Steward, któregośmy nazywali „Synem nieszczęścia” — odrzekł jeden z niosących.

— Cóż mu się stało?

— Przedziurawił sobie czaszkę! Wie pan, gdzieśmy go znaleźli? Na samym środku jego dziłki. Leżał rozciągnięty twarzą do ziemi, w lewej ręce trzymał wygrzebany diament, a w prawej rewolwer. Bardzo ładny kamień, może go pan kupi na szczęście?

— Kiepski warjat zrobił ostatnie głupstwo w swem życiu — rzekł gospodarz Ezry.

— Jest jeszcze ciepły, lecz nie żył już, gdyśmy do niego przybiegli. Zresztą, może pan sam zbada jego puls, panie Girdlestone?

Położyli trupa na ziemi i odkryli jego głowę. Oczy nieboszczyka były otwarte i pa trzyły z zastygłym w nich, przerażającym wyrazem niemej rozpaczyny wprost na Ezrę.

— Pan Girdlestone jest strasznie bledy — zauważył ktoś półgłosem.

— Tak — wyszeptał Ezra zbielełymi wargami. — To jest przerażający widok. Nie mogę patrzeć na to. Zabierzcie go stąd.

Gdy wrócił do chaty, opadł bezsilnie na krzesło. Gospodarz podał mu butelkę konjaku.

— Ciekaw jestem, czyby mój ojciec na to powiedział, gdyby mógł to widzieć — mruknął z gorczyca do siebie. — Zapewne mówiłby coś o przeznaczeniu, a potem dodałby, że jedno ssmobójstwo nie może nas zmusić do przerwania raz rozpoczętej gry.

Wyszeptawszy to, wzmochnął swoje nerwy potężnym łykiem konjaku i po chwili już u myśli jego zaczął pracować nad ustaleniem programu zajęć dziennych.

Kronika



KALENDARZYK

Zuzanny.

Na pasku zakończył cierpienia doczesne.

(a) W mieszkaniu własnym przy ulicy Bolesława 3 w Rudzie Pabjanickiej pozbawił się życia przez powieszenie 55 letni August Henke

Henke od dłuższego czasu cierpiał na nieuleczalną chorobę, przyczem znajdował się w nędzy z powodu niemożności zarobkowania. Wszystko to wpłynęło nań tak ujemnie, że pod wpływem rozstroju nerwowego sporządził pętlę z paska i umocował ją na haku następnie zaś powisił się.

Gdy spostrzeżono desperacki krok i od cięto wisielca nie żył on już. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Zamach samobójczy

(a) W bramie domu przy ul. Żelaznej 3 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem 42-letnia Franciszka Kozak, zamieszkała przy ul. Łęczyckiej 11

Wezwany lekarz pogotowia po udziale pierwszej pomocy przewiózł chorą w stanie osłabionym do domu

Przyczyny desperackiego kroku narazie nieustalono.

Niedozwolony dodatek

(a) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi w dniu wczorajszym odbywała się rozprawa apelacyjna z odwołania rzeźnika 56-letniego Bolesława Wieczorka, właściciela zakładu masarskiego w Pabjanicach

Dnia 19 lutego r. b. kontroler Państwowe go Zakładu Badania Żywności w Łodzi po brał próbki wędlin i gdy stwierdzono że Wieczorek dodaje do kielbasy mąkę, sprawę skierowano do Sądu Grodzkiego, który skazał rzeźnika na 25 zł. grzywny z zamianą na areszt

Wieczorek odwołał się do Sądu Okręgowego wyjaśniając że dodanie mąki nie jest przestępstwem albowiem wszyscy rzeźnicy to dają mąki dla smaku

Sąd nie podzielił wywodów oskarżonego i zatwierdził wyrok pierwszej instancji utwierdzając tem samem, że dodawanie mąki do wędlin jest niedozwolone

Zatarg z lekarzami w szpitalu okręgowym na martwym punkcie

(a) Trwający od dłuższego czasu zatarg z lekarzami w okręgowym szpitalu kasy chorych m. Łodzi po dzień dzisiejszy tkwi na martwym punkcie i sprawa wolontariuszów nie została jeszcze załatwiona.

Tymczasem stan ten odbija się bardzo ujemnie na leczeniu chorych, którzy w znacznej liczbie przebywają w szpitalu.

Chorzy, jak zdołaliśmy ustalić, niejednokrotnie po kilka dni muszą oczekiwać na operacje, gdy nieznaczna liczba lekarzy w szpitalu jest zatrudniona ponad miarę i przemoczą. Obecnie wskutek wyjazdu niektórych lekarzy na urlop przydziela się siły zastępcze, co jeszcze bardziej pogłębia chaos na terenie szpitala okręgowego.

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że na skutek ostatniej uchwały w tutejszej Izbie Lekarskiej sprawa wolontariuszów zainteresowała się tutejsza Izba Lekarska, przedstawiciele której poczynili już odpowiednie kroki w Ministerstwie Opieki Społecznej, a

NIEUCZLIWY URZĘDNIK POCZTOWY

Majer Wolman, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 37 prowadził handel nabiałem i był stałym odbiorcą dziedzicą Magdalińskiego z Radzymina,

Wolman nie tego władał w języku polskim w mowie, w piśmie zaś zupełnie. Dnia 17 listopada 1932 r. Wolman udał się do Urzędu Poczтового Łódź-VIII i zamierzał przesłać 841 zł. 50 gr. Magdalińskiemu

Ponieważ sam nie umiał wypisać przekazu jakiś przygodny usłużny jego oskożenie usku tęczył to, lecz przez nieporozumienie miał 841 zł. 50 gr. wpisał 8 zł. 41 gr.

Wolman nie znając się zupełnie na piśmie podszedł do okienka, przy którym urzędował Stanisław Maj-Majewski i wręczył wyleżoną kwotę 841 zł. 50 gr.

Maj Majewski, aczkolwiek zauważył, że wpłacona suma przewyższa znacznie kwotę uwidocznioną na przekazie wypisał pokwitowanie i przyjął gotówkę.

Jednak nie przesłał należnej sumy, lecz jedynie 8 zł. 41 gr. zgodnie z brzmieniem przekazu, pozostałe zaś 833 zł. 9 gr. zatrzymał na swe potrzeby.

Po pewnym czasie Wolman otrzymał przynaglenie od Magdalińskiego.

Zwrócił się wówczas do Urzędu Poczтового Sprawa się wyjaśniła, albowiem Wolman od szukał świadków którzy widzieli ile wpłacono z pracy sprawę zaś skierowano do Sądu.

W rezultacie Maj Majewskiego zwolniono z pracy sprawę zaś skierowano do Sądu. Na przewodzie w sądzie grodzkim w Łodzi w dniu wczorajszym, Maj Majewski nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że jest to wybieg Wolmana.

Sąd po zbadaniu świadków wydał wyrok na mocy którego 37-letni Stanisław Maj Majewski skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Przed sądem za porzucenie dziecka

(a) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi, toczyły się w dniu wczorajszym dwie rozprawy karne, przeciw matce, oskarżonej o porzucenie własnego niesłubnego dziecka. Sprawy tego rodzaju są dość częstym objawem w dzisiejszych czasach.

Dnia 8 marca r. b. do II komisariatu PP. zgłosiła się Marta Dregier zamieszkała przy ul. Dolnej 1 i zameldowała że siostra jej 27 Elza Dregier przed dwoma tygodniami urodziła niesłubne dziecko, które przed kilku dniami wrzuciła do dołu kłoczego. Pomocną jej w tem była druga siostra 30 letnia Emma Dregier.

Wdrożone na wskutek tego dochodzenie ujawniło, że dziecko porzucone zostało przez Elzę Dregier w klatce schodowej domu przy ul. Narutowicza 13, gdzie je odnaleziono i przesłano do żłobka.

Obie niewiasty pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Na rozprawie w dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi Elza Dregier przyznała się do winy wyjaśniając że dziecko porzuciła sama, gdyż nie miała środków na jej wyżywienie.

Sąd wydał wyrok na mocy którego 27 Elza Dregier skazana została na 6 miesięcy więzienia przyczem wykonanie kary zawieszono

(a) Druga podobna sprawa jednak o barwniej charakterystycznym zabarwieniu, zakończyła się w podobny sposób, Jako oskarżony zasiadł na ławie oskarżonych 35-letni Abram Hersz Szwajcer, zamieszkały przy ul. Dolnej 30, ojciec porzuconego dziecka.

By ojciec porzucił dziecko, to fakt nader rzadki, z tego też względu rozprawa wzbudziła pewne zainteresowanie.

Dnia 4 maja r. d. Majłech Leski zamieszkały przy ul. Dolnej 5 zdążając do swej budki z papierosami zwrócił uwagę na jakiegoś mężczyznę z dzieckiem na ręku. Był to Szwajcer.

Wszedł on do bramy domu przy ulicy Północnej 26. Po chwili wyszedł bez dziecka Rozległ się jednak krzyk. To jakaś niewiasta krzyczała, iż porzucono dziecko. Szwajcer wrócił się i zabrał dziecko. Po raz wtóry wszedł do bramy domu przy ul. Piłsudskiego 26. I tu jednak nie udało mu się dziecka porzucić, albowiem jakiś mężczyzna wszczął krzyk. Szwajcer znów wrócił i dziecko zabrał

Wskutek tego w przyszłym tygodniu spodziewany jest przyjazd komisji ministerjalnej, która ma zbadać przyczyny i podłoże zatargu.

Po raz trzeci Szwajcer wszedł do bramy przy ulicy Pomorskiej 6 Rozostawił tam swoje dziecko i już zamierzał się oddalić zaodwołał się do niego, gdy Leski który obserwował przez cały czas jego postępowanie podniósł krzyk, zatrzymał i oddał w ręce posterunkowego.

W sieni domu przy ul. Pomorskiej 6 znalazł dziecko płci żeńskiej liczące około 6 miesięcy życia.

Leski przyznał się do porzucenia dziecka wskazując że żona go porzuciła i nie był w stanie dziecka sam wychować

Sąd Okręgowy po rozpoznaniu sprawy skazał 35-letniego Abrama Hersza Leskiego na 6 miesięcy więzienia zawieszając wykonanie kary.



POPIERAJCIE WYROBY KRAJOWE



Ostateczna likwidacja Staromiejskiego Banku ludowego

(a) Po nadużyciach jakie ujawnione zostały przed niedawnym czasem w staromiejskim Banku Ludowym w Łodzi przy ulicy Plac Kościelny 4 stan finansowy tegoż Banku mimo rozpaczliwych wysiłków zarządu nie uległ poprawie w związku z czem jak się dowiadujemy obecnie przeprowadzona zostanie ostateczna likwidacja wszystkich agend tego Banku następnie zostanie zamknięty.

Z wędrowek po kraju.

U Mariawitów i w Belwederze

Jednym z nielicznych miast Polski jest Płock. Niegdyś pierwsze do stolicy królestwa miasto w Polsce. Niedawno, podobnie jak Bydgoszcz „miastem emerytów” nazwany przez wielu wiekami gościł w swych murach książąt udzielnych. W podziemiach katedry płockiej spoczywają dwaj polscy królowie: Władysław Herman i Bolesław Krzywousty. W kościołach marmurowe epitafia przesadnie głoszą stawę Bromirskich, którym stany Rzeczypospolitej wielkie dobra narędowne tutaj nadały, a których zasługach dla ojczyzny w późniejszych dziejach mało się słyszało. Podobno jeden z tych „wielkich” Bromirskich (o jak małymi są ci, których my wielkimi robimy! — powiedział historyk Szujski) wysługiwał się carskiemu prawosławnemu synodowi a Polska mu dzisiaj płaci emeryturę.

Być w Płosku z mariawitek nie widzieć nie byłoby grzechem, boć przecie Kościół katolicki zabrania wiernym stykać się z odszczępieniakami. Przemogła dziennikarka żyła. Poszliśmy więc zobaczyć. Głównie nęciły nas „mandolinistki”, o których fama głosi, że są przystojne i krasne mają lica.

Nie omyliliśmy się. Przyjęła nas jakaś „biszupka” i oprowadzając pa klasztorze nie skąpiła informacji.

Założycielka zakonu Mariawitek, matczka Kozłowska, nie była praczką, jak złośliwi głoszają. Była tercjarką, córka leśniczego, w Płosku prowadziła szwalnię haftów i robót kościelnych. Miewała widzenia umysłowe (visio intellectualis), które dały jej pochop do utworzenia zgromadzenia zakonnego opartego na regule św. Franciszka z Assyżu. Spowiednik, profesor seminarjum duchownego ks. Strumiłło i kilku młodszych księży katolickich przywdziali szare habity z wyszytą monstrancją na piersiach, opasali się sznurami franciszkańskimi, wziali sandały na gołe nogi i zaczęli głosić, że są „wojskiem Marii”. Postanowili wieść życie czyste, umartwione i ubogie, porzucili trunki i karty, nie przyjmowali pieniędzy... Nie długo w swem przedsięwzięciu jednak wytrwali, bo gdy Kościół ich nie uznał i wyklął a rząd rosyjski jako sektę — zatwierdził, stopniowo zaczęli zmieniać obyczaj. Odtąd co rok ogłaszają coś nowego. Kapłani ich zawierają związki małżeńskie — z siostrami zakonnymi, przyczem perfidnie ogłaszają, że „z tych związków, jako z woli Bożej zawartych, przychodzą na świat i rodzą się dzieci bez grzechu pierworodnego...” Siostry zakonne wyświęcają na kapłanki, nazywają je „świętymi dziewicami”. W r. 1029 wydali list pasterski „o związaniu szatana”, który już nie może kusić mariawitów. Spowiedź uszną i wszystkie tytuły duchowne skasowali w r. 1930. Ukoronowaniem ich „dzieła” jest najnowsza encyklika Kowalskiego — o zniesieniu stanu duchownego, gdyż sam tylko Chrystus jest kapłanem a ofiarę mszy św. sprawować może — każdy.

Od tego czasu datuje się stopniowy zanik tej sekty. Ze 162 000 wyznawców pozostało jeszcze sto tysięcy. Przedmiotem zgorszenia były związki małżeńskie księży z zakonnicami. Starsze siostry coraz poważniej myślą o nawróceniu się, młodszy, z którymi rozmawiałem, się nie śpieszy. Bądź co bądź, zawsze to pewnie sze, niż wygrana w loterii państwowej: każda „wygra” męża. A dzieci? — te wychowują wspólnie w ziółkach, 12 internatach i 45 ochronkach freblowskich.

— A mandolinistki? — zapytuje pulchnej na twarzy, wcale nie ascetycznie wyglądającej siostrzyczki.

— Owszem, posiadamy pięć orkiestr wiejskich... Ale są też i strażce ogniowe, więc jeżeli panu u nas za gorąco, chętnie służymy przysięgą...

Każdy mariawita, według wskazówek „arcybiskupa” Kowalskiego, obowiązkowo musi należeć do Związku Strzeleckiego, każde dziecko — to orle strzeleckie.

Należycie pouczony pojechałem prosto z Płocka do Warszawy — do Belwederu. Marszałek łowi raki w Piłiliskach a rezydencji jego warszawskiej pilnują żandarmi. Dzięki „protekcji” i tam się dostałem, rezydentem w Belwederze „od strony ogrodu” jest przecie nasz znajomy Heuffelt, legun pochodzenia safedzkiego (z bliskiej Galilei).

Dolne apartamenty Belwederu służą za sale do przyjęć. Boczny pokój, przylegający do ogrodu (drzewa zasłaniające okna lekko chłodzi) służy jako pracownia dla marszałka Piłsudskiego. Cicerone objaśnia, że stolik który opukujemy, kiedyś może kupia Amerykanie na wagę złota. Tutaj „Dziadek” pisanuje różne dokumenty i tu stawia pasjanse. Sąsiedni pokój, to dawniejszy buduar księżnej Łowickiej. Pamiętam noc listopadowej 1830 r. tutaj, w pokoju swojej małżonki, ukrył się w kominku, a potem wyskoczył oknem, lecąc do stajni, satrapa Konstany. Którem zaś oknem (a może drzwiami) w stronę Wilanowa w krwawym maju 1926 r. uszli z Belwederu, w którym do dziś „straszy” Witos z Zagorskim, nie chciano nam zdradzić. Wiadomo, że uchodził tędy także Beseler, piętnaście lat temu.

Pałac belwedercki świeżo z frontu odnowiony, niema starej historii, bo zbudowano go 1822 r. Marszałek Piłsudski tam pracuje, lecz nie mieszka.

Salę na piętrze obrócono na muzeum domowe. Jakie tylko dary i upominki ofiarowane zostały Wodzowi, tutaj one znalazły pomieszczenie. — On ich wcale nie używa, istny skąd komisowy: przybory do golania, obrazki i rzeźby, zwierzęta wypchane i jakieś zabawki mechaniczne. Wśród dyplomów, które „zdobną” ściany (brak już na nie miejsca) tego zaimprovizowanego muzeum znajduje się udatny obrazek Pupniewskiego przedstawiający któregoś bydgoskiego poczciwaka. Jakże wzruszająca jest imiennowa laurka Jągódki (z marca 1926 r.) wymalowana kredkami kaszanka i proste dziecięce życzenia, aby Bóg dał zdrowie kochanemu, biednemu tatuśowi! Jest też stary list gończy, rosyjski, i inne pamiątki z katongi. A noży, szpikulców, mieczów i mieczyków taka ilość, że skóra na cierpie.

Mieli też co ofiarować. Przedmioty takie o które się można skaleczyć, najmniej się chyba nadają na podarunki. Zwłaszcza ten miecz samurajów japońskich w oprawie ze słoniowej kości! Wygląda jakby służył komuś do... harakiri.

Odejdźcie precz, złe duchy i lizusy „Dziadek” nie chce waszych kupionych maderowych pocztówek, on ceni ludzi tylko z jądrami... Uczciwi przeciwnicy stali się dziś jego wiernymi satelitami, niejedni Szawel zamienił się w Pawła...

Stanisław Nowakowski.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej
ORGANIZUJE

Wielka pielgrzymka do Częstochowy

na dzień 15 sierpnia w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny.
Wyjazd dnia 14 sierpnia po poł., powrót 15 ego wieczorem. — Sprzedaż biletów we wszystkich parafjach t. j. 7/8. — Formalności kolejowe załatwia Światowe BIURO PODRÓŻY „WAGONS LITS COOK” w Łodzi, ulica Piotrkowska Nr. 64

Dalsze zamierzenia strajkujących robotników budowlanych

(a) W dniu wczorajszym w strajku robotników przemysłu budowlanego nie zostały poważniejsze zmiany: W dalszym ciągu strajkowali robotnicy w liczbie około 5500 osób, z pośród murarzy cieśli wapniarzy, ceglarzy, betoniarzy i pomocniczych sił.

Międzyzwiązkowa komisja kierująca akcją strajkową zwróciła się do pokrewnych związków zawodowych z wnioskiem o poparcie akcji strajkowej robotników budowlanych.

Zamierzenia te szły w kierunku rozszerzenia strajku na robotników cegielniach i inne pokrewne zawody tudzież murarzy i cieśli zatrudnionych przy budowie kanalizacji, by w ten sposób przyspieszyć likwidację strajku.

Wniosek ten został przez zainteresowane związki zawodowe przyjęte z tem jednak zastrzeżeniem że realizacja rozpocznie się dopiero z chwilą niedojścia do skutku dzisiejszej konferencji w Inspektorjacie pracy która to konferencja odbędzie się w dniu dzisiejszym o godzinie 11.

W razie niedojścia konferencji do skutku

względnie nieuzyskania porozumienia do akcji strajkowej przyłączyłyby się robotnicy kanałnicy oraz ceremicy.

Tajfun na Korei

London 10. 8

Z Tokio donoszą, że rozmiary katastrofy, spowodowanej przez tajfun na Korei są większej niż pierwotnie przypuszczano, 2 000 domów zostało zniszczonych, 360 statków rybackich zostało zatopionych lub roztrzaskanych o brzozi, 1 020 łodzi uległo uszkodzeniu. Dotychczas ustalona liczba zabitych wynosi 27 osób, liczba ofiar jest znacznie większa, albowiem o losie 230 osób brak jest dotychczas wiadomości i istnieje obawa, że większość z pośród nich znajduje się wśród zabitych.

CODOS I ROSSI LECA DO MARSYLII

Parzyk, 10, 3.

O godz. 4.30 lotnicy francuscy, Codos i Rossi wystartowali z Ryak zmierzając w stronę Marsylii.

Parzyk, 9, 8.

Po rekordowym przelocie lotników Codos i Rossi, francuskie miłośnicy lotnictwa otrzymuje szereg depesz gratulacyjnych.

Codos i Rossi przebywający obecnie w małej miejscowości Rayak pod Beyruthem, w rozmowie z przybyłymi dziennikarzami oświadczyli, że podczas przelotu nad Atlantykiem przeżyli jedynie 10 minut groźnego niebezpieczeństwa, gdy ogarnęła ich wielka burza. Zdawano im się wtedy, że nie ujdą żywi z tego huraganu.

Przełot nad Europą odbył się w warunkach atmosferycznych względnie normalnych. Koło Budapesztu napotkali naprawdę na mgłę, nad półwyspem zaś Chłcedońskim dostali się w wir powietrzny. Ze względu na wielkie upały, zużyli znacznie więcej paliwa w przeciwnym razie — oświadczyli — napewno doleciłiby do zatoki Perskiej. Lotnicy obliczają, że przelecieli w przybliżeniu 10 tysięcy km.

Codos i Rossi zamierzają w najbliższym piątku wystartować na samolocie „Joseph le Brix” do lotu powrotnego do Marsylii.

Oficjalne obliczenie wyników lotu Codos i Rossi'ego, aeroklub Francji ogłosi w najbliższym czasie po otrzymaniu meldunków z poszczególnych punktów przelotu.

Spłoszony koń zabił wieśniaka

(a) Na torze kolei z Piotrkowa do Tomaszowa przy wsi Woliny, miał miejsce nie szczęśliwy wypadek zakończony śmiercią mieszkańca wsi Wolin, 43-letniego Józefa Karbowiaka.

Karbowiak wybierał się po mąkę do sąsiedniej wsi, a ponieważ inne konie pracowały przy zwózce zboża, zaprzęgił młodego żrebca dwulatka.

Nieprzywykły do widoku lokomotywy

koń przy przejeździe kolejowym wystraszył się pociągu i w szalonym pędzie poniósł wóz, który zawadził o drzewo i rozbił się na drzazgi.

Karbowiak przygnieciony do drzewa od łapkami desek i kół, doznał zmiężdżenia klatki piersiowej oraz złamania obu rąk i poniósł śmierć na miejscu.

Koń zabił się również wskutek uderzenia o drzewo i przywalenia deskami wozu.

DEMONSTRACJA

Japońska przeciwko Francji

Londyn, 10, 8.

Z Tokio donoszą, że wysłanie floty okrętów wojennych na morze Połudn. Chińskie uważane jest za demonstrację protestu przeciwko zajęciu przez Francję wysp, położonych na tych wodach.

Pożar dla asekuracji

(a) We wsi Bleszno, gminy Radzanów powiatu Radomszczańskiego wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Tomalaka:

Mimo ratunku spłonęły doszczętnie wszystkie niemal budynki zagrody, a mianowicie stodoła, obora i częściowo dom mieszkalny. Maszyny zdołano uratować, jako też uratowano urządzenia mieszkaniowe i zbiory, które ustawione były w stertach zdala od zagrody.

Ponieważ w toku dochodzenia ustalono, że pożar powstał wskutek podpalenia w związku z przezornością pogorzela powzięto podejrzenie, iż zachodzi tu chęć zdobycia asekuracji, tembardziej że budynki były stare a ubezpieczone dość wysoko.

Tomalaka zatrzymano i wdrożono przeciw niemu dochodzenie karne.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 9 sierpnia 1933 r.

Dewizy:		
Belgia	124.80	
Gdańsk	173.75	
Holandja	360.95	
Londyn	29.62	
Nowy Jork	6.59	
Nowy Jork (kabel)	6.60	
Paryż	35.01	
Praga	26.51	
Szwajcaria	172.95	
Włochy	47.00	

Obroty małe, tendencja niejednolita.

Waluty:

Dolar — w obrotach prywatnych 6.57, rubel złoty 4.80, dolar złoty 9 03¹/₂. Gram czystego złota 5.9244. W obrotach międzybankowych dewizy na Berlin 213.15, w obrotach prywatnych banknoty niemieckie 211.75 — w obr. prywatnych banknoty angielskie 29.60.

Rapiery procentowe:

3 proc. pożycz. budowlana	39,00
7 proc. pożycz. stabilizacyjna	52,25-52,00 w pr.
4 proc. pożycz. inwestycyjna seriowa	110,00
4 proc. pożycz. inwestycyjna	104,00
4 proc. państw. pożycz. premi. dol.	49,60
5 proc. konwersyjna	47,00
10 proc. pożycz. kolejowa	103,50 (w proc.)
5 proc. pożycz. kol. konwersyjna	41,50
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	94,00 (w pr.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	94,00 (w pr.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj.	83,25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku rolnego	83,25
8 proc. L. Z. budowl. Banku gosp. kr.	93,00
8 proc. L. Z. Tow. kred. przem. pol.	58,50
4 i pół proc. L. Z. ziemskie	42,00
7 proc. L. Z. ziemskie dol.	40,25 (w proc.)

8. proc. L. Z. Warszawy 43,00 — 43 50

5. proc. m. Piotrkowa 45 50

Akcje:

Bank Polski	82.50
Kijewski	16.75
Lilpop	11.25
Starachowice	10.15
Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych niejednolita. Obroty akcyjami małe.	

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski —
Teatr Letni — On i jego sobowtór
Teatr Popularny — Taka sama, jak jej mama
Teatr Rewji Nowy Gong — Jak przed wojną
Nowy Gong — Słomiani wdowcy łączcie się

KINA

Adria — W każdym porcie jest dziewczyna
Capitol — Kain i Artem
Casino — Biała lilja
Corso — I. Niebezpieczna gra, II, Legiony ulicy
Czary — I. Zbrodnia, II. Serce na kotwicy
Grand Kino — Romans sekretarki
Luna — Biały ślad
Ludowy — Kwiat Wschodu
Metro — W każdym porcie jest dziewczyna
Pałaca — Kino nieczynne
Przedwiośnie — Próba miłości
Rakietą — Węgierska miłość
Stylowy — Gasnące płomienie
Sztuka — Dziecko grzechu

Przez radio

Łódź, (fala 233,8 m.) piątek 11 sierpnia.

11.57	Sygnal czasu, hejnał z Torunia
12.05	Płyty gramofonowe
12.25	Codz. przegląd prasy polskiej
12.33	Komunikat meteorologiczny
12.35	Płyty gramofonowe
12.55	Dz. połudn.
13.00	Program na dzień bieżący
13.05	Przerwa
14.55	Płyty gramofonowe W przerwach komunikaty
16.00	Koncert popularny z Ciechocińska
17.00	Przegląd wydawnictw
17.15	Koncert solistów Wykonawcy: Anna Wasok (sopran), Efraim Sznajderman (skrz.) i profesor L. Urstein (akomp)
18.15	„Przemysł drzewny na kresach Wschodnich“
18.35	Recital śpiewaczy Marii Czekotowskiej Przy fort. Ludwik Urstein
19.05	Muzyka lekka płyty
19.20	Rozmaitości
19.35	Program na dzień następny
19.40	W rubryce „Na widaokręgu“
20.00	Koncert symfoniczny Orkiestra Symfoniczna P. P., pod dyr. Grzegorza Fittelberga i Leopold Muenzer (fort.) W przerwie o godzinie 20.50 Dziennik Wieczorny, o godz. 21.00 Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej
22.00	Muzyka taneczna
22.25	Wiadomości sportowe
22.35	Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny
22.40 - 23.00	Muzyka taneczna

TRZEBA OGŁASZAC

gdy interes prosperuje źle,
— aby zwiększyć obroty. —

TRZEBA OGŁASZAC

gdy interes rozwija się dobrze, aby zapobiec ewentualności spadku obrotów.

STAŁE OGŁOSZENIA

— są podstawowym warunkiem —
osiągnięcia powodzenia w handlu.

Potrzebny

chłopiec z porządnej rodziny na praktykę do zecerni. Wiadomość redakcja „Prądu” od 4—7.

Szewcy.

Najtaniej nabyć **skóry** w każdej ilości można

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, —: Al. KOŚCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Filja Plac Reymonta 3/4 rog Napiorkowskiego.

Specjalność. detalicznie sprzedaż zelówek trwałych na wodę

Dla poszukujących pracy ogłoszenia drobne bezpłatne.

Drękarz lat 26 z długoletnią praktyką, poszukuje pracy, może być na wyjazd. Wiadomość Ruda-Pabianicka, Staszycy 10. K. Swiderski.

Solidna panienska z ukończoną Szkołą Gospodarczą, z praktyką sklepową poszukuje pracy. Przejazd 73, sklep.

Nauczyciel bez pracy, rodzinny, w starszym wieku, doświadczony, stosujący najnowsze metody nauczania, muzykalny, przy mnie w zamożnym domu, lub majątku, obowiązki wychowawcy dzieci, przygotowujących się do szkół, przyczem pomagać może w zarządzie gospodarstwem. Wy magania skromne, miejscowość nie czyni różnicy. A adres: Łódź, ul. Napiorkowskiego 76, miesz. 57 nauczyciel.

Młodzieniec lat 19 chrześcijański z porządnej rodziny poszukuje jakiegokolwiek pracy. Marysińska 15. Garus Wacław.

Poszukuję jakiegokolwiek pracy: woznego, inkasenta, ekspedjenta, portjera do fabryki, znam stolarkę za skromnym wynagrodzeniem, wiadomości: Przejazd 76, m 7.

Dyplomowany Radio-Teknik poszukuje jakiegokolwiek pracy. Oferty do Administracji Prądu pod „Radio”

Sprzedam sypialkę i salonik w bardzo dobrym stanie. Pomorska 30, m. 2, parter, lewa strona.

BEZ ODSTĘPNEGO

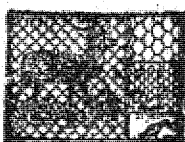
mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 lewy part. III wej.

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.



D RUCIANE

od rodzenia i pielęgnacji tkaniny po bardzo zredukowanych cenach poleca

RUDOLF JUNG

Łódź, Wólzańska 151, tel 128 97.

Rok założenia 1894.

Place przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu.

Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47.

Stanisław Szmigielski

Łódź, ulica Rzgowska 81/83.

Telefon 212-48.

Składy własne.

Hurtowa sprzedaż węgla Taw. Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, Sp. Akc.

Kopalń: Modrzejów, Miłowice, Niwka (Rudolf). Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.

Dostawę uskuteczniam w ładunkach wagonowych i detalicznych.

Ceny bezkonkurencyjne.

Sprzedaję drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.



Nerwobóle i reumatyzm

leczy

„UNIVERSAL”

marki GLOB.

Kupujcie wyśmienite czekolady

A. Piaseckiego S. A.

Kraków.

„MYŚL NARODOWA”

TYGODNIK

poświęcony kulturze twórczości polskiej

pod redakcją

Z. Wasilewskiego i J. Rembinińskiego.

Cena z dostawą kwartalnie zł 9.—

Cena pojedyncz egzemplarza 30 gr.

Konto P.K.O. 31,05.

Adres red. Warszawa, Al. Jerozolimskie 17, II p.

Do nabycia wszędzie.

Potrzebny CHŁOPIEC

do litografii, jako siła pomocnicza, w wieku 16-17 lat. Oferty do Administracji „Prądu” pod „Zakłady Graficzne”

Lampa kwarcowa tania do sprzedania. Wiadomość Al. Kościuszki 41.

Słusarz ze świadectwami absolwent Szkoły Rzemiosł poszukuje jakiegokolwiek pracy. Łaskawo zgłoszenia: S. Ropega, Łódź, Wysoka 11

Reklama to potęga.

KINO-TEATR

STYLLOWY

dawniej „RESURSA”

Kilińskiego 123. Tel. 112-00.

Rewelacyjne arcydzieło o niezwykle oryginalnej i frapującej treści, przepełnione bezgraniczną miłością i poświęceniem p. t.

GASNĄCE PŁOMIENIE

W rolach głównych: Genialny artysta dramatyczny, ulubieniec kobiet wirtuoz dżentelmen OLIVE BROOK, w roli kobiecej partnerka Chewa liera CLANDETTE COLBERT.

Uwaga na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 grosze.

Następny program:

„Nasze niewinne narzekanie”

Początek seansów w sobotę niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Aparatura dźwiękowa „PHILIP ISA”